

Boris Johnson stracił większość w Izbie Gmin

4 września 2019

Nie powiodła się intryga brytyjskiego premiera. Boris Johnson nie może już liczyć na przychyłność większości w parlamencie. Dotychczasowy poseł Partii Konserwatywnej Philip Lee opuścił wczoraj Torysów i dołączył do proeuropejskich Liberalnych Demokratów. W tej sytuacji szanse opozycji na przegłosowanie uchwały uniemożliwiającej opuszczenie Unii Europejskiej bez umowy znacząco wzrosły.



Pierwszy krok opozycja wykonała wczoraj rano, kiedy grupa 18 deputowanych, w tym kilku członków Partii Konserwatywnej, złożyła wniosek o zorganizowanie nadzwyczajnej debaty w Izbie Gmin. Wnioskodawcą był konserwatysta, były sekretarz skarbu Philip Hammond. Cel? Podjęcie wszelkich niezbędnych kroków na rzecz uniknięcia twardego Brexitu.

Przeciwko opuszczeniu wspólnoty bez porozumienia opowiada się opozycja – Partia Pracy oraz Liberalni Demokraci, a także część deputowanych Partii Konserwatywnej. Tych ostatnich Boris Johnson wraz ze swoim doradcą Dominikiem Cummingsiem próbowali zastraszyć brakiem poparcia partii w kolejnych wyborach do Izby Gmin. Wczoraj rano Johnson ogłosił również, że jeśli większość odrzuci wniosek o zablokowanie twardego Brexitu, wówczas niemożliwe będzie wynegocjowanie nowej umowy z Brukselą. Premier twierdził, że europejska stolica jest gotowa do rozmów. Większość brytyjskiej opinii publicznej uznała to za blef.

Kiedy Johnson wygłaszał wczoraj płomienną przemowę w Izbie Gmin, za jego plecami deputowany Philip Lee przesiadł się na sektor zajmowany przez Liberalnych Demokratów, co zgodnie z

procedurą i tradycją zgromadzenia oznaczało przejście posła do innego ugrupowania. Dla Johnsona był to wyjątkowo upokarzający gest unaoczniający jego polityczną niemoc w kluczowym momencie.

Celem pozycji jest zmuszenie premiera Johnsona do ponownego przełożenia terminu brexitu. Przywódca Partii Pracy Jeremy Corbyn chce jednak uniknąć wyborów przed opuszczeniem wspólnoty tak, aby całe odium chaosu spadło na konserwatystów, co może zwiększyć szanse laburzystów na korzystny wynik w głosowaniu.



Stosunkiem głosów 328 do 301 Izba Gmin przyjęła wniosek opozycji ws. ustalenia porządku obrad w środę. Za odebraniem premierowi Borisowi Johnsonowi sterowności zagłosowała również proeuropejska frakcja Partii Konserwatywnej. Różnica głosów wyniosła aż 27, co oznacza, że Johnson ma przeciwko sobie również część swoich posłów. Dzisiaj szef rządu złoży wniosek o przeprowadzenie przyspieszonych wyborów. Na taki wariant nie zgodzi się jednak prawdopodobnie Partia Pracy.

Dzisiaj deputowani będą głosować nad propozycją opozycji zakładającą zablokowanie brexitu bez porozumienia. W tym celu dokument musi zostać przyjęty w trzech kolejnych głosowaniach. Nie jest to jednak pewne, bo część deputowanych Partii Pracy nie chce zyskać opinii blokujących wyjście Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej. Jeśli jednak projekt zyska aprobatę, to czeka go jeszcze przeprawa przez Izbę Lordów, gdzie zwolennicy brexitu będą próbowali maksymalnie przedłużyć czas obrad nad wnioskami, tak aby nie zakończyły się one przed 9 września, kiedy ma się znaleźć finał obecna sesja parlamentu.

Jeśli ustawa zakazująca no deal przejdzie jutro przez Izbę Gmin, premier Johnson złoży wniosek o przeprowadzenie nowych wyborów. Szef rządu zapowiadał już wcześniej, że negatywny wynik w tym głosowaniu będzie dla niego tożsamy z otrzymaniem

votum nieufności. Do zgody na nową elekcję potrzebna jest jednak aprobata 2/3 składu izby, a Partia Pracy, mając Johnsona na linach, nie zamierza teraz kończyć walki. Jej szef Jeremy Corbyn podkreśla, że jego celem jest powstrzymanie twardego brexitu, a obywatele mają prawo zdecydować o losach kraju idąc do urn, jednak innego zdania jest część deputowanych Labour. Przeciwni nowym wyborom są również niektórzy deputowani Partii Konserwatywnej.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net